Adamowicze przelecieli Atlantyk

REWOLUCJA W NIEMCZECH

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

Za premjowy [illegible]

10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 2 lipca 1934 Nr. 18[illegible]

Bracia Adamowicze wylądowali pod Paryżem

Nie przylecieli do Warszawy, gdyż zabrakło im benzyny

WEDŁUG WIADOMOŚCI OTRZYMANYCH PRZEZ NAS WIECZOREM Z PARYŻA, BRACIA ADAMOWICZE O GODZ. 15-EJ MIN. 20 WYLĄDOWALI W MIEJSCOWOŚCI SAINT ANDRE, DEP. ORNE WE FRANCJI.

PRZERWA W LOCIE NASTĄPIŁA WSKUTEK WYCZERPANIA BENZYNY.

DZIŚ BRACIA ADAMOWICZE ODLECĄ DO PARYŻA, LĄDUJĄC NA LOTNISKU W LE BOURGET, GDZIE POWITANI BĘDĄ IMIENIEM RZĄDU POLSKIEGO PRZEZ AMBASADORA CHŁAPOWSKIEGO ORAZ WŁADZE FRANCUSKIE.

W ciągu soboty Warszawa wraz z całą Polską od samego rana przeżywała ciężkie chwile oczekiwania i niepokoju.

Do godziny 3-ej po południu brak było wszelkich wiadomości o Polakach - lotnikach, braciach Adamowiczach.

Według obliczeń Adamowicze powinni byli lecieć już najpóźniej od 8-ej rano nad Europą. Niestety, do południa nie otrzymano znikąd meldunku, świadczącego o przelocie biało - czerwono - niebieskiego samolotu „City of Warsaw" Adamowiczów.

Przelotu przez Atlantyk z Nowej Funlandji do Irlandji, biorąc pod uwagę właściwości samolotu braci Adamowiczów oraz jego obciążenia — powinni oni byli dokonać do godz. 6-ej rano. Lot z Irlandji do Warszawy określony został na godziny przedwieczorne.

Niestety, mijały ciężkie godziny, a wiadomości o lotnikach nie nadchodziły.

Adamowicze posiadali zapas benzyny na 40 godzin lotu, a od czasu wystartowania ich z Harbour Grace upłynęły zaledwie 23 godziny.

Trasa lotu wynosi 3.100 km. z Harbour Grace do Londonderry w Irlandji. Adamowicze lecieli z szybkością 150 — 180 km. na godzinę.

HARBOUR GRACE. (P.A.T.). Bracia Adamowicze po nocy spędzonej w Harbour Grace odlecieli onegdaj o godz. 6.25 według czasu amerykańskiego w dalszą podróż do Warszawy.

W chwili startu pogoda była sprzyjająca, a wiatr pomyślny. Raporty meteorologiczne z północnej części Atlantyku zapowiadają dobrą pogodę.

Lotnicy zabrali ze sobą 610 balonów gazoliny. Lotnik duński Holger Horis towarzyszył lotnikom polskim do ostatniej chwili przed startem, który odbył się jak najpomyślniej. Holger Horis odzywa się z największem uznaniem o kwalifikacjach lotniczych Adamowiczów.

Startując lotnicy oświadczyli, że obrachowują swój lot do Warszawy na około 40 godzin. Na zapytania, czy zabierają ze sobą jakieś zapasy żywności, Benjamin Adamowicz zawołał z samolotu: „Całą masę".

PARYŻ. (P.A.T.). Wszystkie dzienniki z zainteresowaniem śledzą lot braci Adamowiczów. Sprawozdawca „Paris-Soir" twierdzi, że obaj lotnicy, ktorzy wczoraj wystartowali z Nowej Ziemi, mają pomyślne warunki atmosferyczne, które pozwolą im prawdopodobnie zyskać około 3 godzin na czasie. Istnieją wprawdzie pewne zaburzenia atmosferyczne na południu od Grenlandji, jednakże lotnicy polscy będą mogli ominąć te perturbacje bez zbytniego nakładania drogi. W żadnym jednak wypadku — pisze dziennik — nie uda się im uniknąć mocno zamglonego rejonu pomiędzy 30 a 40 st. na zachodzie. Zmusi to lotników do prowadzenia aparatu przez dłuższy czas przy zupełnym braku widzialności.

SIÓDMA PRÓBA

Jest to już siódma próba polska przebycia Atlantyku. Druga więc udana próba po locie majora Skarżyńskiego. Zasługą majora Skarżyńskiego jest to, że swego brawurowego lotu dokonał na małej awjonetce.

Wszystkie inne próby przelotu nad Atlantykiem Północnym, jak dotychczas nie były pomyślne. Pierwsze dwie próby lotników wojskowych Idzikowskiego i Kubali nie udały się. Przed 8 laty, 3 sierpnia 1928 r. wznieśli się z lotniska w Le Bourget, ale musieli zawrócić z powodu przeciekania zbiornika oliwy. Osiedli na morzu i dopiero okręt niemiecki „Samos" przewiózł ich na ląd.

Druga próba w lipcu 1928 r. zakończyła się tragiczną śmiercią Idzikowskiego na wyspach Azorskich podczas nieudanego lądowania.

Dwa razy starał się przelecieć Atlantyk w kierunku wschodnim Polak amerykański Hausner, 28 maja 1932 r. i po kilku dniach, 3-go czerwca. Wtedy, w ciągu 8 dni cały świat niepokoił się o los lotnika, o którym zaginął wszelki ślad. Znaleziono go wreszcie wycieńczonego i ledwie żywego na skrzydle własnej maszyny. Opadł, bo zmylił drogę. 8 dni błądził po bezmiarach Atlantyku.

Adamowicze, jak wiadomo, w sierpniu ub. roku wystartowali po raz pierwszy, ale skapotowali podczas lądowania na Nowej Funlandji w Trinity Bay i w ten sposób już pierwszy etap lotu zakończył się fatalnie.

Dotychczas dokonano już 28 szczęśliwych lotów przez Atlantyk Północny, z tego w kierunku wschodnim 3, Ameryki 2, do Europy 25, a w kierunku zachodnim zaledwie 3.

Lot braci Adamowiczów jest 29-tym szczęśliwym przelotem nad oceanem.

Czy zbierasz

Kupony premjowe, zamieszczane w nagłówku naszej gazety?

Nie zapominaj o tem, gdyż w tej lub w następnych serjach **MASZ MOŻNOŚĆ OTRZYMANIA CENNEJ PREMJI!**

Termin rozdania najbliższej serji ogłosimy w najbliższych dniach. Jutro podamy obszerniejsze wyjaśnienie, na czem polega nasza akcja premjowania Czytelników.

Krwawa rewolucja w Niemczech

Mówią o wielu zabitych i rannych

LONDYN. — Agencja Reutera donosi:

W łonie oddziałów narodowo-socjal stycznych wybuchł bunt.

Rezydencja premjera Goeringa została otoczona przez oddziały policji.

Również specjalne oddziały policyjne premjera Goeringa otoczyły dzielnicę Tiergartenu.

Według pogłosek źródło zamieszek znajduje się w Monachjum.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Berlina:

Oddziały policyjne obsadziły dziś dworce berlińskie, jak również główną kwaterę oddziałów szturmowych.

Według nadeszłych do Paryża wiadomości, szereg wybitnych osobistości politycznych zostało aresztowanych.

PRAGA. — Wedle prywatnych wiadomości, nadeszłych wczoraj z Berlina, wybuchła wczoraj w Niemczech krwawa rewolta.

Były szef sztabu S. A. (szturmówek hitlerowskich) Roehm, który przed kilku tygodniami został usunięty z urzędu w formie „urlopu" — zawiązał spisek przeciw obecnemu reżimowi i wystąpił do walki.

Na ulicach Berlina, jakoteż szeregu miast polała się krew, mówią o wielu zabitych i rannych.

Zaskoczone rewoltą koła rządowe przystąpiły do kontrakcji i uruchomiły wszystkie siły. Obsadziły gmachy rządowe, dokoła których toczą się obecnie krwawe walki.

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Berlina:

Na ulicach miasta pojawiły się wczoraj samochody ciężarowe, załadowane wojskiem, jadące w niewiadomym kierunku.

Żołnierze są pod bronią w koszarach szturmowych.

BERLIN. — Wczoraj po południu premjer Goering na konferencji przedstawicieli prasy zagranicznej podał do wiadomości, że czyniki miarodajne od dłuższego czasu śledziły akcję, prowadzoną przez klikę, która chciała wywołać drugą rewolucję.

Minister Goering oświadczył: — Kto przeciw Trzeciej Rzeszy podniesie rękę, ten utraci głowę.

Konclerz Hitler nakazał premjerowi Goeringowi przeprowadzić czystkę w Berlinie. Kanclerz sam w Monachjum kazał aresztować szefa sztabu Roehma, który ma być oddany pod sąd.

Podczas przeprowadzania czystki kilka jednostek stawiało opór, za co szereg osób poniosło śmierć.

Zderzenie dwóch kontrtorpedowców japońskich

Obydwa okręty zatonęły

LONDYN (PAT.) Otrzymano tu wiadomość, że dwa kontrtorpedowce japońskie „Inazama" i „Miuyki" zatonęły po zderzeniu się podczas manewrów nocnych. 5 członków załogi zostało zabitych, a wielu odniosło rany.

TOKIO (PAT.) Ministerstwo marynarki wojennej komunikuje, iż podczas zderzenia się kontrtorpedowców „Inazuma" i „Miuyki" 4 członków załogi zostało zabitych, a 4-ch rannych, dwóch członków załogi brak— prawdopodobnie utonęli. Zderzenie nastąpiło wskutek gęstej mgły. Kontrtorpedowiec „Miuyki" uderzony został stylu i zatonął. Przód kontrtorpedowca „Inazuma" jest silnie uszkodzony.

Groźby niemieckie

pod adresem tych, co prowadzą bojkot

BERLIN (PAT.) Minister Hess, zastępca kanclerza Hitlera na stanowisku wodza partji narodowo - socjalistycznej, wystąpił wobec delegatów niemieckich izb handlowych zagranica z doniosłem oświadczeniem w sprawie bojkotu towarów niemieckich na rynkach zagranicznych.

Zdaniem ministra, Niemcy są dziś atakowane, ponieważ świat obawia się, że światopoglądy narodowo - socjalistyczne mogłyby znaleźć podatny grunt w innych krajach.

Aby ułożyły swe stosunki wewnętrzne według życzenia zagranicy — oświadczył minister. Niemcy narodowo - socjalistyczne nie chcą autarkji, będą jednak, w razie powodzenia akcji bojkotowej, czynić ze swej strony wszystko celem uniezależnienia się od zagranicy. Uczynią to z odwagą, jaką naród niemiecki okazywał zawsze w chwilach, gdy czuł się zagrożony w podstawach swej egzystencji. Odwaga ta nie osłabia, a dar wynalazczy uczonych niemieckich i przemysłu niemieckiego przyniesie [illegible]kot [illegible] wywarcia na Niemcy nacisku [illegible]

Piorun poraził 11 turystów

SZTOKHOLM (PAT.) 11 turystów, znajdujących się na szczycie góry Arreskutan, na wysokości 1472 m., w północnej Szwecji, rażeni zostali piorunem. Jeden z turystów zabity został na miejscu, a dziesięciu zostało rannych, z których dwóch ciężko.

Zgon najstarszego człowieka na świecie

STAMBUŁ. (P.A.T.). Najstarszy człowiek na świecie Zaro Agha, który przed paru dniami ciężko zaniemógł zmarł wczoraj w nocy.

Stany Zjedn. zakazały wywozu srebra

aby zatamować spekulację

LONDYN. (PAT.) Sekretarz stanu w dep. skarbu ogłosił zakaz wywozu srebra ze Stanów Zjednoczonych.

Zarządzenie to jest żywo komentowane przez koła finansowe i przez prasę. „New York Times" jest zdania, że zakaz eksportu srebra jest wymierzony przedewszystkiem w spekulację międzynarodową. Rzekomo decyzja rządowa zapadła po otrzymaniu przez dep. skarbu informacyj o zamiarach spekulantów, którzy chcieli wywieźć ze Stanów Zjednoczonych 3 miljony uncyj srebra, w nadziei, że cena srebra podniesie się, jeżeli ilość jego poza granicami Stanów Zjednoczonych wzrośnie w znaczny sposób.

W kołach zbliżonych do dep. skarbu zwracają uwagę na przepis prawa o zakupie srebra, który ustala maksymalną cenę uncji srebra na 50 centów, o ile chodzi o srebro, znajdujące się w Stanach Zjednoczonych.

Zakaz eksportu srebra ze Stanów Zjednoczonych przewiduje nieliczne wyjątki, w których nie będzie on stosowany. Przedewszystkiem nawet w tych wyjątkowych wypadkach wywóz będzie wymagał specjalnego zezwolenia. Zakazowi nie podlegają srebrne wyroby przemysłowe, obce monety srebrne oraz produkty metalowe, w których skład srebro wchodzi w nieznacznej ilości.

Na „Święto Morza“

Zasługą Ligi Morskiej i Kolonjalnej jest wprowadzenie do zbiorowego życia Polski obyczaju — obchodu „Święta Morza“, któremu patronują w roku bieżącym, jak i w ubiegłym Najwyżsi Dostojnicy Państwa i Kościoła: Prezydent Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacy Mościcki, Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski i Prymas Polski — Ks. Kardynał August Hlond.

Dzień „Święta Morza“, tego morza, które od zarania naszych dziejów obmywało brzegi ziem polsko - słowiańskich, w oparciu o wspomnienia dalekiej przeszłości, myśl naszą i wolę ku przyszłości kierować musi. Radosny dzień obchodu — do nowych zamierzeń, zadań i obowiązków — mobilizować musi serca i umysły Polaków. W oparciu o doświadczenia zamierzchłej przeszłości, czerpiąc wiarę z dorobku ostatnich lat nad morzem i na morzu, w przyszłość patrzeć nam należy.

Zagadnieniem przyszłości, najbliższej przyszłości w pojęciu Ligi Morskiej i Kolonjalnej, jest ubezpieczenie brzegu morskiego, zabezpieczenie wolności pracy polskiej na morzu. Ubezpieczyć granice morskie, czy lądowe, stać na straży traktatów czy paktów, może tylko siła, własna siła. Polska siła zbrojna na Bałtyku, siła obrony morza oto zawołanie, które rozpowszechnić musi tegoroczne „Święto Morza“.

Zamilkł wprawdzie huraganowy ogień wrogiej propagandy, załamała się akcja jawnie skierowana przeciw polskiemu stanowi posiadania nad Bałtykiem, ale dzień i noc rosną siły zbrojne sąsiadów, siły zbrojne na morzu Bałtyckiem w szczególności, rośnie ich młode pokolenie, wychowywane na zdobywców.

Zeszłoroczne „Święto Morza“ dało wyraz jednomyślnej postawie całego społeczeństwa w obronie praw Polski na morzu. Najlepszą obronę tych praw zabezpieczy trwale własna siła. Wysiłkiem społecznym, zbiórką na Fundusz Obrony Morskiej, czynem stwierdzić teraz należy wolę ujawnioną w dziesiątkach tysięcy zeszłorocznych rezolucyj. Tegoroczny dzień „Święta Morza“ musi być tym dniem, w którym Fundusz Obrony Morskiej dotrze do wszystkich zakątków ziemi polskiej, do wszystkich osiedli, do każdego domu. Znaczki F. O. M. mają być świadectwem czynnego udziału nas wszystkich w radosnem święcie, pieniądze wpłacone za nie, lub wrzucone do puszek, groszem ofiarnym, składanym przez wszystkich.

Siła Rzeczypospolitej na morzu! Bezpieczeństwo polskiej granicy morskiej! Oto hasła przewodnie tegorocznego „Święta Morza“. Pokolenie, które Polskę wywalczyło, musi stworzyć podwaliny siły zbrojnej na morzu, musi ujawnić wolę utrwalenia na wieki polskiego stanu posiadania nad Bałtykiem. Pokolenie, które jutro weźmie odpowiedzialność za przyszłość Polski na morzu, Młodzi, którzy idą sposobić się, też muszą i zaprawiać się do wielkich zadań, które ich czekają.

Młode pokolenie Polaków związać ze sprawami morza, rozbudzić w niem wielkie ambicje obywateli państwa morskiego, państwa, przed którem cały świat stoi otworem — oto drugie zawołanie tegorocznego obchodu. Młodych — uczucia, myśli, nadzieje, dążenia, ambicje, młodych — poszukiwania żywiołowe nowych dróg rozwoju Polski, skierować na ten wielki bezkresny szlak morski, będzie też hasłem „Święta Morza“. Młodzi na morze! Zdobywać lepszą przyszłość dla narodu i siebie!

Ujawnieniem tego zainteresowania sprawami morza, które już przenika do młodych, ma być Wielki Zlot Młodzieży w Gdyni w dniu 1 lipca. Las sztandarów organizacyj młodzieży z całej Polski powiewać będzie w dniu tym nad tysiącami młodych ślubujących wierną służbę polskiemu morzu.

Jesteśmy jedyną organizacją społeczną, która podjęła zaszczytną służbę dla morza. Jesteśmy jedyną organizacją, opartą o własne siły, która z dnia na dzień sięga po nowe prace, podejmuje nowe obowiązki, świadczy coraz więcej na rzecz dobra publicznego. **Szeregi nasze rosną stale, rosną mimo kryzysu, zniechęcenia i bierności. Nie tysiące, setki tysięcy, ale miljony członków ma liczyć organizacja, która chce dopomóc państwu w realizowaniu polskiego programu morskiego, która pragnie wyrównać szybko wielkie zaległości Polski w sprawach morskich i kolonjalnych.** Dzień „Święta Morza“ mamy prawo, mamy obowiązek wykorzystać na rzecz masowej rekrutacji nowych członków Ligi, zakładaniu nowych oddziałów. Zakończeniem prac Komitetów „Święta Morza“ i osób spółdziałających z komitetami, powinno być powstanie nowych oddziałów Ligi.

Zakończeniem prac związanych z tegorocznem „Świętem Morza“ musi być dalszy, pokaźny wzrost liczby członków Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

JAN DĘBSKI
Przewodniczący Gł. Kom. Wyk. „Święta Morza“

Ostatnie kreacje mody paryskiej



Żona to odchoruje

(*S. F.*) Kupno trzewików za Żelazną Bramą nie należy do rzeczy łatwych.

Zaczyna się od tego, że kupiec, żeby było z czego „spuścić“ podaje wielokrotnie większą cenę.

— Dla pana 40 złotych. Tylko dla pana.

I tutaj klient, który się nie zna na towarze, wpadą w ciężką sytuacje. Wie dobrze, że suma jest przesadzona, że trzeba się targować, ale gdy kupiec pyta: „A ile pan da?“, nie wie jaką sumę podać, żeby nie przepłacić.

Ludzie praktyczni, którzy mają zdrowe serce i dużo czasu, zaczynają zwykle od złotówki. A potem w miarę spuszczania ceny przez kupca, dodają po 20 groszy. Aż wreszcie dobijają się najniższej ceny, na którą kupiec może się zgodzić.

Ale p. Zygmunt Kwaszczak miał wiele czasu i cierpliwości i dlatego gdy mu, p. Abram Żarnower zacenił za półbuciki 40 zł., oświadczył krótko.

— Dam 15.

— Uj! Co pan gada? — przeraził się p. Żarnower. — Co się pan targuje? Czy ja powiedziałem sto? Czy ja powiedział 80? Nie! Powiedziałem 40, bo to jest ostatnia cena.

— Bierzesz pan 15?

— 36! Żebym tak zdrów był, że mniej nie mogę.

— No to nie!

— Czekaj pan! 30 - dasz pan? Ja już i tak ryzykuje. Jak panu sprzedam za 30, to mnie to może kosztować ładne pareset złotych.

— Dlaczego?

— Żona się rozchoruje, jak się dowie ile wziąłem! Ona jest sercowa. I potem doktór, letnisko, i lekarstwo. Przez pańskie parę złotych, ja mogę mieć koszt na grube setki.

— To nie gadaj pan żonie.

— Nie mogę, ona sprawdza kasę.

— No to idę. Więcej jak 15 nie dam.

— Panie szanowny — — za rękę klienta p. Żarower — 22! Miej pan litość dla mojej biednej żony!

— Więcej nie dam!

— Dołóż pan cośkolwiek! Ona to może ciężko odchorować.

— A niech tam! — wzruszył się p. Zygmunt. — Poco mam kobietę brać na sumienie? Dołożę dwa złote.

I zapłacił 17. Zaledwie jednak uszedł parę kroków, podbiegł do niego konkurent p. Żarnowera i szepnął mu na ucho.

— Uj, to ten łobuz pana nabrał. Te pantofle więcej, jak 7 zł., grosza nie są warte. A co się tyczy żony, to ten łobuz 15 lat jest wdowiec.

Gorycz zalała serce p. Zygmunta wrócił więc do p. Żarnowera zdemolował mu stragan i uszkodził twarz. Dostał za to 2 tygodnie aresztu.

Wesoły Kącik

DLA CIEBIE



Tak! To było okropne! Poważnego ojca rodziny, pana Cnotliwskiego widziano, jak wchodził ze zwykłą dziewczyną uliczną do bramy i wyszedł dopiero po godzinie.

Gdy doniesiono o tem jego małżonce, przedewszystkiem zemdlała. A gdy się ocknęła, oświadczyła, że z takim starym rozpustnikiem, który zniszczył ich dobre imię, żyć dłużej nie może.

— Anielciu! — padł na kolana zrozpaczony małżonek. — Wszedłem do bramy! Rzeczywiście wszedłem! Ale nie dla rozpusty.

— A poco, łajdaku?

— Dla ciebie, Anielciu! Tylko dla ciebie! Dla twego zdrowia, żonusiu!

— Dla mnie?!

— Tak. Słuchaj jak było. Idę ulicą, a tu mnie jakaś dziewczyna łapie pod rękę i mówi: „Dziub dziuś pójdziemy“.

— Powiedziała ci „dziubdziuś“?

— Tak. Ja chciałem się wyrwać, ale ona nie puszcza i mówi: „Chodź koteczku, coś ci powiem“.

— Powiedziała ci „koteczku“? A ty pozwoliłeś?!

— Właśnie! Właśnie! Oburzyło mnie to tak samo, jak ciebie. Chciałem się wyrwać, wezwać policjanta. Ale jak sobie pomyślałem, że może wyniknąć awantura o tem napiszą, przeraziłem się. Przecież ty masz takie słabe, czułe serce! Tybyś takiej kompromitacji nie przeżyła!

Pan Cnotliwski miał łzy w oczach.

— Więc nie chcąc robić awantury, powiedziałem chłodno tej dziewczynie: „Jeżeli pani chce mi coś powiedzieć, to wejdziemy do bramy“. Czy źle zrobiłem, kochanie?

— No... niby... — zawahała się małżonka — już to lepsze, niż rozmawiać z taką na ulicy. Ale coś ty tam robił godzinę?

— Więc weszliśmy do bramy... Ona do mnie mówi: „Chodźmy na górę, ja tu właśnie mieszkam“.

Naturalnie nie chciałem. Stoję w bramie, trzęsę się ze wstydu i widzę, że jacyś starsi państwo wchodzą do bramy. Twarzy nie widziałem, mogli być znajomi. Skryłem się więc szybko na schody.. Szybko wchodzę na górę. Oni też... Więc ostatecznie, żeby mnie nie spostrzegli, wszedłem do mieszkania tej dziewczyny.

— Wszedłeś?!

— Duszko! Przecież tu chodziło o ciebie! Chciałem uniknąć plotek, nie chciałem, żebyś miała zmartwienie.

— I coś u niej robił?

— Nic! Absolutnie nic! Ciągle ktoś chodził po schodach i bałem się wyjść. Rozumiesz? Godzinę musiałem siedzieć u takiej, u takiej...

Pan Cnotliwski otarł łzy.

— Ale to dla ciebie kochanie. Dla ciebie

— Biedny... — westchnęła wzruszona małżonka. — Przepraszam cię.... Ja myślałam, żeś ty to robił dla siebie.

Napoleon Sadek

SPORT

PORAŻKA PARY JĘDRZEJOWSKA — MONTGOMERY

W Wibledonie w grze podwójnej pań para Jędrzejowska — Montgomery przegrała z parą Whittingstall — Yorke 3:6, 3:6. Jędrzejowska grała dobrze, ale jej partnerka zawiodła.

O PUHAR EUROPY ŚRODKOWEJ

W ramach turnieju piłkarskiego o puhar Europy środkowej odbył się wczoraj w Pradze mecz, w którym czeska Sparta pokonała węgierską Hungarię 5:2 (3:2). Wynik ten zdecydował o wyeliminowaniu Hungarii z dalszych rozgrywek.

WARTA ZWYCIĘŻA PODGÓRZE

W piątek odbył się na boisku Cracovii mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy poznańską Wartą a Podgórzem. Zwycięstwo odniosła drużyna poznańska w stosunku 3:2 (2:2). Do przerwy zaznacza się lekka przewaga Warty, dla której Szerfke i Kryskiewicz zdobywają dwie bramki. Podgórze wyrównało przez Kasinę i Gamaja.

Po przerwie krakowska drużyna ma silną przewagę, której atak nie umie wyzyskać. Zwycięską bramkę dla Warty zdobywa Szerfke w ostatnich minutach wskutek fatalnego wybiegu Koczwary.

Sędziował p. Liberman, publiczności około 1.500.

MECZ BUKARESZT — ŁÓDŹ NIE DOSZEDŁ DO SKUTKU

Projektowany na piątek mecz piłkarski Łódź — Bukareszt nie doszedł do skutku, gdyż pertraktacje prowadzone od dłuższego czasu rozbiły się o warunki finansowe.

GARBARNIA PRZEGRYWA Z LWOWSKĄ POGONIĄ 1:4

Drugi mecz ligowy rozegrany w Krakowie pomiędzy Garbarnią a Pogonią zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Pogoni w stosunku 4:1 (0:0).

O MISTRZOSTWO ŁODZI

W rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego T. Ł. S. G. niespodziewanie zremisował z Wimą 1:1, a Turyści pokonali S. K. S. 3:0.

Na pierwsze miejsce wysunęli się Turyści, spychając ŁTSG na drugie.

WĘGIER KABOS MISTRZEM EUROPY W SZABLI

W ostatnim dniu międzynarodowych szermierczych mistrzostw Europy, rozegrano w Dolinie Szwajcarskiej finałowe spotkania w szabli indywidualnej.

Turniej ten przyniósł nam poważne sukcesy. Po raz pierwszy w historji tego turnieju o mistrzostwo Europy aż dwóch Polaków weszło do finału po raz pierwszy też — Polak zdobył zeszczytne szóste miejsce. Miejsce to wywalczył doskonale w turnieju dysponowany kpt. Segda, a drugi z naszych finalistów — kpt. Dobrowolski wywalczył miejsce ósme.

Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy zdobył Węgier Kabos, który miał tylk jedną porażkę z Montano.

ZWYCIĘSTWO LEGJI NAD WISŁĄ 3:2.

Wczoraj na stadjonie Legji odbył się mecz piłki nożnej o mistrzostwo Ligi pomiędzy drużyną stołecznej Legji a krakowskiej Wisły. Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem Legji w stosunku 3:2 (1:0).

DZIŚ „DAMA OD MAXIMA“ w „Filharmonji“

Cała Warszawa z niecierpliwością czeka ukazania się dawno zapowiadanej komedji p. t. „Dama od Maxima“!

O filmie tym wiemy już bardzo wiele. Wiemy, że reżyserował go znakomity inscenizator Aleksander Korda, że bohaterką jest głośna gwiazda paryska Florelle, że scenarjusz osnuto na tle zabawnych przygód chirurga i frywolnej tancerki „Maxima“ krótko mówiąc: wiemy, czego się po tym filmie spodziewać.

Dodajmy teraz kilka ciekawych szczegółów: Otóż w komedji „Dama od Maxima“ zawarto kilka autentycznych zdjęć z Paryża 1900 roku między innemi ujrzymy plaże miasto, pierwsze auta, rewje dawnej mody i wiele innych interesujących rzeczy.

Kto więc będzie chciał przyjemnie spędzić czas, zapomnieć o troskach — ten nie opuści okazji i dziś pójdzie do „Filharmonii.“

Dziś bowiem w kinie „Filharmonja“ wyświetlana będzie „Dama od Maxima“

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z czytelmkami

Precz z Kolegami

P. Irka

prosi, aby jej poradzić w nieszczęściu, które tak wyłuszcza:

„Mam lat 18, podobno jestem ładna, bo niektórzy mówią, że jestem podobna do artystki. Nie mogę narzekać na brak powodzenia, ale cóż mi z tego, skóro kocham tylko mojego Stefa. Jest niebrzydki, lecz i nie piękny. Ale zato bardzo kochamy się wzajemnie.

Niestety, Stef ma jedną wadę, przez którą usycham z rozpaczy. Otóż Stef ma paskudnych kolegów! Jak tylko kończy pracę, zaraz ci przeklęci koledzy! Zawsze i wciąż oni! A o mnie zapomina!

Mój Stef jest już po wojsku, to powinien zrozumieć, że jeśli ma już narzeczoną, to powinien jej pilnować, a on jak czasem: przyjdzie lub nie. Wskutek tego ciągle moja mama się kłóci ze mną, mówiąc, że mam „ważnego" narzeczonego, który nie dba o mnie, tylko mu w głowie koledzy i koledzy. Już go tyle razy prosiłam, już przez to się gniewaliśmy nawet. Często mi przysięga, że już koniec, że jak tylko przyjdą, to już z nimi nie pójdzie.

Ach, wyobrażasz sobie, Kochany Redaktórze, jaka ja muszę być „dobra" dla tych drani! Nie dziw się, Redaktorze, że ja tak ich nazywam, bo to pijaki z pod ciemniej gwiazdy! Gdyby nie oni, toby mój Stef był naprawdę kochany i codzień byłby u swej Iruni.

Ach, Redaktorze, doradź mi, co ja mam robić, jak go mam wyciągnąć od tych kolegów. Tylko nie każ mi się, z nim rozłączyć, na zawsze, bobyś byś niedobry! I tak Ira jest nieszczęśliwa! Mama mi wciąż mówi i mówi, żebym się z nim rozeszła na zawsze, ale ja nie chcę, bo przecież ja go naprawdę kocham i on mnie!"

Rozumiem Panią doskonale, wierzę również Stefowi, że mu trudno się wyzwolić z tego zgubnego i zabójczego nałogu. Uważam, że namawianie kogoś do pijaństwa, jak to czynią koledzy Stefa, powinno być surowo sądownie karane, jak podżeganie do zbrodni. Powinna Pani porozmawiać ze Stefem ostatecznie i powiedzieć mu, że Pani z nim zerwie, jeżeli nie przestanie pić.

Miłość jest uczuciem bardzo silnem. Jeżeli Panią kocha prawdziwie, a będzie miał do wyboru wódkę lub Panią, chyba nie zawaha się w wyborze. Gdyby zaś się zawahał, da tem dowód, że nie kocha Pani ani odrobiny, a o tem lepiej przekonać się zawczasu, bo wyjść zamąż za pijaka, to lepiej się dać żywcem zagrzebać... Może Pani spróbuje skierować go do poradni przeciwalkoholowej?

„Cud" na ul. Górnośląskiej

P. Roman

w wielkiej rozterce duchowej prosi nas o radę:

„Mam już 32 lata, cieszę się dużem powodzeniem u kobiet, mówią, że jestem przystojnym, o dobrym charakterze, dobrze uposażonym materjalnie. Do tej pory żadnej kobiety nie kochałem i nieraz sam myślałem, że kochać wcale nie potrafię.

Pewnego razu przechodziłem około nowootwartego sklepu spożywczego na ulicy Górnośląskiej.

Ujrzałem tam kobietę, która wywarła na mnie potężne wrażenie. Słowem — zakochałem się i od tego czasu stałem się stałym klientem tego sklepu. Chociaż nie jest mi to wygodne, ale dla niej poszedłbym na koniec świata, żeby spojrzeć w jej piękne oczy.

Ach, bo nie wyobraża sobie Pan Redaktor, co to za piękna kobieta! Jaka cudna smukła figurka, jak ślicznie wykrojone usta! Cała jej postać tchnie anielską dobrocią. Słowem, jest wymarzonym moim typem. Zawsze taka delikatna, uprzejma, ale zarazem tak obojętna, że nie mogę się zdóbyć, aby jej powiedzieć, jak ją ogromnie kocham.

Nie myśl, Panie Redaktorze, że nie jestem odważnym, zdobyłbym się na wyznanie, ale podczas pracy jest to niemożliwe, więc kilka razy czekałem, że może wyjdzie; raz ofiarowałem prawie całą niedzielę, ale wcale nie wyszła... Wiem, że jest gorącą czytelniczką Twego Pisma. Ostatnio mało ją widuję, bo często zastaję jakiegoś młodego jegomościa, który prawdopodobnie jest jej mężem...

Więc radź mi. Drogi Redaktórze, co mam robić, jak postąpić, bo czuję, że bez niej moje życie jest nic nie warte.

Gorąco proszę Szanownego Pana Redaktora o wydrukowanie mego listu i jakąś radę."

Postąpił Pan bardzo słusznie, zwracając się do nas w tej sprawie. Jeżeli Pan nie ma odwagi wyznać swego uczucia pięknej kobiecie ze sklepu przy ul. Górnośląskiej, może doprawdy będzie lepiej, jeżeli to cudo przeczyta wyznanie Pańskie w naszem piśmie.

Ze swej strony uprzejmie prosimy czarującą „górnoślązaczkę" aby zechciała udzielić kilku chwil rozmowy p. Romanowi i wytłumaczyć mu, jak sprawa stoi. Może to dla niej będzie i przykre, ale to już trudno: piękność obowiązuje. Zawsze lepiej być piękną z takiemi „przykrościami", niż brzydką z... o wiele gorszemi...

Nie trzeba się denerwować

P. T. W. M.

pisze żałośnie:

„Kochany Ojcze, zranionych serc! Uleczyłeś tyle zranionych serc, więc błagam Cię, ulecz i moje, bo boli! Boli bardzo, bo kocham, lecz niewzajemnie.

Mając lat 16, pokochałam chłopca, jak tylko umie kochać 16-letnie dziewczę. Zwierzyłam się z tem koleżance. Powiedziała mu to. Odpowiedział, że on też mnie kocha tak, jak mówi każdy mężczyzna, który chce tylko uwieść, a później rzuca na pastwę losu.

Gdy mój ukochany zaczął do mnie przychodzić stale, w krótkim czasie uwiódł mnie, przysięgając, że mnie po wojsku poślubi. Gdy po pewnym czasie przekonałam się, że zostanę matką, powiedziałam mu to. Niby ucieszył się, ale po chwili namysłu powiedział mi: „Co będzie, gdy twoja rodzina się dowie? Wstyd wielki! Co wolisz, czy ten wstyd, czy poddać się operacji?" Zgodziłam się na operację.

Po tem wszystkiem odprowadził mnie do domu i powiedział, że będzie na drugi dzień. Jednak nie przyszedł, bo w sercu jego zajęła inna moje miejsce.

Gdy po wyzdrowieniu spotkałam go na ulicy, podeszłam pierwsza do niego. Nie miałam czem tego upozorować, więc powiedziałam mu, żeby mi zwrócił moją fotografję. Odpowiedział, że fotografji nie odda mi nigdy. W zdenerwowaniu powiedziałam kilka słów, za które się pogniewał i zwrócił mi moją fotografję. Od tej pory nawet mi się nie kłania.

Kochany Panie Redaktorze, przemów do jego rozsądku, żeby wrócił do swojej ukochanej W.! Co mam robić, żeby on do mnie powrócił? Bo ja pragnę tego z całego serca, a nie wiem, jak mam postępować. Proszę Pana Redaktora o wydrukowanie mego listu, żeby to doszło do wiadomości mojego ukochanego, bo on jest stałym czytelnikiem działu „W cztery oczy".

Spełniając prośbę Pani, list drukujemy, ale co do „przemawiania", to uważamy, że skuteczniej będzie, jeśli Pani sama to uczyni. Proszę powiedzieć ukochanemu, że Pani była wtedy zdenerwowana i że Pani swego postępku szczerze żałuje. Może on Pani wtedy również wytłumaczy, dlaczego nie odwiedzał Pani podczas choroby.

Nie należy się tylko upierać przy gniewie, śmiało zrobić pierwszy krok, bo to nie żaden wstyd, a jestem przekonany, że wszystko będzie dobrze.

Ze Świata Pracy

Przeciw obniżce płac na Górnym Śląsku

W dniu wczorajszym delegacja trzech związków pracowniczych z Górnego Śląska wraz z przedstawicielem Unji Pracowników Umysłowych została przyjęta przez wiceministra dr. Ducha w Ministerstwie Opieki Społecznej. Przedstawiciele organizacyj pracowniczych na podstawie obszernego materjału cyfrowego stwierdzili, że w górnośląskim przemyśle nastąpiła w ostatnim roku znaczna poprawa i w związku z tem zamierzona zniżka płac jest gospodarczo nieuzasadniona. Delegacja ostrzegała przed dawaniem wiary cyfrom przedstawianym przez przemysłowców i z całą stanowczością domagała się uchylenia orzeczenia Komisji Arbitrażowej na Górnym Śląsku, wprowadzającego 8 proc. obniżkę płac.

Wiceminister dr. Duch w odpowiedzi uzasadniał orzeczenie Komisji Arbitrażowej. Przedstawiciele związków niezadowoleni z wyników audjencji, zamierzają interwenjować w dalszym ciągu u władz. Jednocześnie na całym Górnym Śląsku odbywają się zebrania załóg pracowniczych, protestujących przeciw nowej zniżce płac. W nadchodzącą niedzielę odbędą sie masowe zgromadzenia, na których powzięte będą decyzje co do dalszej akcji.

Kolonizacja podmiejska pracowników umysłowych

Instytut Oświaty Pracowniczej, który w ostatnich miesiącach uruchomił w szeregu miast kolonje ogródków działkowych dla bezrobotnych pracowników umysłowych przystępuje obecnie do wypełnienia następnego etapu swego programu. Instytut zamierza mianowicie utworzyć w ośrodkach podmiejskich kolonje samodzielnych gospodarstw, obszaru ok. 1 ha. wyposażonych w dwuizbowy domek. Przewiduje sie kilka typów gospodarstw o przewadze uprawy warzywniczo - sadowniczej, hodowlanej i t. p. i t. p. Gospodarstwo jest tak skonstruowane, aby zapewniło kolonišcie pełną egzystencję przy pracy całej rodziny. W grę wchodzą tylko tereny pod większemi miastami, w których ceny są stosunkowo wysokie i jest zapewniony byt.

Rozwój spółdzielni pracowników umysłowych

Półroczne sprawozdanie związków, obejmujących spółdzielnie kredytowo - oszczędnościowe, wykazuje dalszy rozwój tej gałęzi spółdzielczości. Na 1 czerwca r. b. spółdzielnie liczyły ogółem 553.085 członków rozporządzających 264.060 tys. zł. wkładów, wobec 532.851 członków rozporządzających 255.500 tys. zł. wkładów wykazanych na 1 stycznia r. b. Wzrost członków w ciągu półrocza wynosi 20.234, zaś suma wkładów wzrosła w tym samym okresie okrągło o 8 i pół miljona złotych.

Zasiłki dla bezrobotnych pracowników umysłowych

Zakłady Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych (Z. U. P. U.) wypłaciły bezrobotnym pracownikom umysłowym tytułem zasiłków: w styczniu r. b. — 1.215.232 zł., w lutym zaś — 973.529 zł. Liczba bezrobotnych pracowników otrzymujących zasiłki w styczniu wynosiła 11.050 osób, w lutym 9.066 osób.

Przeciętny zasiłek dla bezrobotnego pracownika umysłowego wyniósł ok. 108 zł. miesięcznie.

Ubezpieczeniowcy łączą się

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się Zjazd połączeniowy dwóch związków pracowników ubezpieczeń społecznych, który powoła do życia wspólną organizację pod nazwą Zjednoczony Związek Pracowników Ubezpieczeń Społecznych. W skład nowej organizacji wejdą pracownicy zakładów ubezpieczeń, izby ubezpieczeń i ubezpieczalni z terenu województwa łódzkiego, którzy dotychczas zrzeszeni byli w odrębnych związkach, istniejących od szeregu lat. Powstanie nowej organizacji jest donioslym krokiem na drodze do scalenia ruchu zawodowego.

Porządek dzienny Zjazdu przewiduje referat p. t. Świat Pracy, a Państwo, uchwalenie statutu i deklaracji ideowej. Początek o godz. 10-ej rano w sali Klubu Urzędników Państwowych, Nowy Świat 67.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Dziś podajemy ostatnie zadania 7-ej serji.

Jak zazwyczaj, w środę ostatni termin nadesłania rozwiązań i odpowiedzi!

15. ŻADANIE REBUSOWE

Pierwszy człowiek + litera w literze + cze.

Co to za nazwisko?

16. TRÓJKĄT LITEROWY

```
          x
        . x .
      . . x . .
    . . . x . . .
  . . . . x . . . .
. . . . . x . . . . .
```

Znaczenie wyrazów: 1) spółgłoska, 2) rodzaj utworu, 3) statek rzeczny, 4) głos ciągnących żórawi, 4) rozrachować się z kimś, 5) mieszkańcy Warszawy.

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 7
Nr. gazety 182

Marynarze zaciągają wartę honorową



Z okazji „Święta Morza" marynarze zaciągnęli wartę przed Komendą Miasta w Warszawie. Na ilustracji moment przekazywania służby.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Natężywszy wzrok, Gordyk przekonał się, że tym biegnącym w mroku nocnym jest.. .Rel...

Tak, to był on....

Biegł, jak szaleniec, jak opętany, pędził, jak warjat, potykając się i zderzając z drzewami, gnany przerażeniem i strachem, uciekając przed zjawami wszystkich swych ofiar, które mu nagle stanęły przed oczyma....

Najpierw Hebdyński, na którego kiedyś się rzucił z widłami....

Potem dozorca więzienny, którego wraz z Gordykiem - Liszkiem skrępowali i potłukli...

Najstraszliwsza zmora — Danusia, gwałcona przezeń bezlitośnie w „Grocie miłości" i na śmiertelnem łożu przeklinająca go, błagając syna o zemstę....

Dzieciątko najukochańsze — Niusieńka, która wołała spragniona i zgłodniała, błąkając się w marnej łupinie na bezmiarze oceanu:

— Pić!... Jeść!... Tatusiu!...

Wreszcie wyłoniły się z bezdennej toni duchy wszystkich członków zatopionej załogi „Jutrzenki"...

Wszystkie te zjawy wyciągały ku niemu ręce, groźnie potrząsając pięściami, dysząc zemstą i nienawiścią, grożąc zgubą niechybną...

Za te wszystkie ofiary chciał go ukarać Antoni Elicki, również przezeń skrzywdzony i może najokrutniej, bo tamci przynajmniej znaleźli spokój w mogile, a ten wciąż jeszcze żył i cierpiał...

I choć Felek Elicki zlitował się nad nim i wypuścił go, Relowi zdawało się, iż Antoni, wściekły, że go wypuszczono — goni za nim bezlitośnie....

Po chwili wszakże otrząsnął się ze wszystkich przywidzeń....

Zatrzymał się i.... nie ruszał już w dalszą drogę....

Gdy tylko przekonał się ,że jest już po za sferą niebezpieczeństwa, nagle zapałał żądzą nanowo...

Zapomniał wszystko, co przeszedł... Nie pamiętał już, że jedna nogą już był w mogile... że tylko cudem uratował się od niechybnej śmierci... że przecież przysiągł, solennie, iż o świcie wyjedzie zagranicę....

Straszna rozmowa przedśmiertna z Felkiem poszła w zapomnienie, chuć starcza odżyła w całej pełni.

Ani już myślał o wyjeździe...

Stanął pod drzewem i starał się zebrać myśli, uprzytomnić sobie, jak to właściwie wszystko się stało.

Rozumował:

— Dlaczego właściwie nie zastałem tam Moniki? Gdzież ona była?

Przypomniał sobie słowa Pelci i mówił sobie:

— Przecież Pelcia zapewniła mnie najwyraźniej, że Monika już czeka na mnie. Jakimże cudem potem się okazało, że Moniki nie było, był natomiast Felek? Gdzież ona się podziała i skąd on się wziął? Jaki to ma związek jedno z drugiem?

Nabrał nagle podejrzliwości, snując myśli:

— Czy to aby nie jakiś spisek przeciw mnie wszystkich razem? Tak, tak, zaczynam się domyślać....

Wydawało mu się już teraz wszystko jasne. Układał sobie to w głowie w ten sposób:

— Przecież Felek mógł być w zmowie z Nordeckim, który niedawno chciał uwieść Monikę...

I oto wpadła mu doskonała, jak mu się zdawało, myśl do głowy:

— Już wiem, jak zrobię... Będzie wilk syty i owca cała... Spełnię daną mu obietnicę... Wyjadę zagranicę, ale... z Moniką... Tak, tak.... to będzie najlepszy kawał w mojem życiu... Pojedziemy sobie z Moniką daleko, daleko, będziemy zwiedzali piękne kraje, pławili się w rozkoszy i śmieli się głośno z głupiego Felka...

Poszedł przed siebie naoślep, bełkocąc:

— Z pewnością Monika została w Warszawie... Ciekaw jestem, jak się Pela jutro z tego wykręci? Co powie? Jak skłamie? Na pewno należała do spisku....

Potem pomyślał sobie:

— O, już wiem teraz... Może nawet nie należała do spisku, a poprostu robi kawały, żeby wyciągnąć jeszcze więcej pieniędzy.... Ha, jeżeli tylko oto chodzi, to drobiazg.... Dam jej jeszcze dodatkowo, ile tylko zechce... Nic mi nie będzie za drogie, żadna cena za wysoka, aby tylko posiąść Monikę....

I znów stanęły mu przed oczyma jej czarne oczy ,tak upojne i pociągające, kryjące w sobie zapowiedź największych rozkoszy i rajskiego upojenia....

Oparł się o drzewo, rozmarzony i roztkliwiony... Dziwnym trafem — o to samo drzewo, za którem schował się czyhający na niego Gordyk....

Ten powstrzymywał się ze wszystkich sił, aby nie rzucić się odrazu na Rela....

Przyszła wreszcie taka chwila, że nie wytrzymał....

Coprawda, skłoniły go do tego słowa Rela, który nie domyślając się, że ktoś go wypatruje, rzekł sam do siebie na głos:

— A teraz dość rozmyślań... Trzeba uciekać co tchu, bo gotowi się jeszcze namyśleć i puścić się w pogoń za mną....

W tej samej chwili poczuł wszakże, że ktoś kładzie mu swą ciężką rękę na ramieniu....

Przeszył go straszliwy dreszcz... .

Odwrócił się i w świetle księżyca odrazu poznał napastnika....

Był to — ku jego ogromnemu zdumieniu — Stefan Gordyk....

Dwaj tyloletni wspólnicy stanęli nagle oko w oko i groźnie na siebie spoglądali....

Jasny blask księżyca, który nagle wyłonił się z za chmur, pozwolił na odróżnianie każdego drgnienia twarzy tych dwóch bandytów....

Oboje ujrzeli swoje zmienione napieciem twarze ,pałające oburzeniem i wściekłością....

I zdali sobie dokładnie sprawę, że po tylu latach przyjaźni i współpracy, stoją teraz przed sobą, jako śmiertelni wrogowie, choć sobie nawzajem tego nie mówili....

Wiedzieli, że za chwilę będą musieli stoczyć ze sobą walkę na śmierć i życie....

Dalszy ciąg nastąpi.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

W SAMOCHODZIE NA SZOSIE

Minuty wlokły się powoli. Deszcz już nie padał, wyjrzało słońce, czerwonemi blaskami oblewając szare mury kamienic. Obmyte z kurzu liście drzew wesoło lśniły zielonością.

Noderski wdychał orzeźwiające po burzy powietrze i usiłował opanować się.

Zdenerwowanie nie opuszczało go. Czuł się, jak dowódca, który ma stoczyć decydującą bitwę.

— Od dzisiejszego wieczora zależy, czy zdobędę ją, czy nie — myślał. Byłoby najlepiej, gdyby się wszystko odbyło spokojnie, bez wybiegów i podstępu, a przedewszystkiem bez użycia siły.

Pragnął tego. Pragnął, by dobrowolnie zarzuciła mu ramiona na szyję, przytuliła się do niego, złączyła swoje usta z jego ustami.

Przymknął oczy, marząc o tej chwili.

Zapomniał o tem, że siedzi w samochodzie, stojącym przy chodniku, że obok przechodzą ludzie i spoglądają ze zdziwieniem na eleganckiego i pięknego mężczyznę, który ma rozmarzony wyraz twarzy i zamknięte oczy. Nic go w owej chwili nie obchodzili ludzie, ani świat cały. Marzył o dziewczynie, którą kochał.

— Cóż to pan hrabia zasnął? — obudził go wesoły, znany dobrze głos.

Poderwał się szybko. Przy samochodzie stała Tecia Zierska, oparta rączkami na krawędzi drzwiczek.

— Nie, nie spałem — mówił, pośpiesznie wychodząc z samochodu. — Marzyłem...

Twarz miał istotnie rozmarzoną!...

— Czy o dalekich krajach? O pięknej Francji marzył pan hrabia? — dopytywała się z filuternym uśmiechem

— Nie, panno Teciu!... O pani! Ale niechże pani siada, proszę!...

Wskazał jej miejsce obok siebie.

— Tak jestem rad, tak szczęśliwy!... Tego wypowiedzieć niesposób! — mówił, ujmując kierownicę i zapuszczając motor.

— Spotkała pana miła niespodzianka?

— To nie jest niespodzianka!... To spełnienie przez panią obietnicy, że pani przyjdzie, że pani pozwoli mi spędzić ze sobą parę godzin.

— Ale jak pierwszym razem, najpierw pojedziemy na Pragę. Dobrze?...

Zgodził się bez wahania.

Kiedy pędzili Marszałkowską, odwrócił ku dziewczynie głowę i objął ją spojrzeniem. Siedziała z wielką powagą, wpatrzona przed siebie, z trwogą obserwując snujących się w jezdni przechodniów.

— Niech pan na mnie nie patrzy teraz!... Przecież łatwo kogoś przejechać! — krzyknęła. A kiedy odwrócił głowę, mówiła dalej: — Jabym za nic w świecie nie mogła prowadzić samochodu. Ciągle zdawałoby mi się, że kogoś przejadę, a jakbym kogoś przejechała, tobym się zabiła!... Teraz nie będziemy rozmawiali, dobrze? Jak będziemy chcieli pogawędzić, to się zatrzymamy.

Skinął głową.

— Pojedziemy kawałek za miasto. Burza odświeżyła powietrze i niema kurzu.

Na Pradze nie czekał długo. Panna Tecia załatwiła swoje sprawy domowe w przeciągu dwudziestu minut.

W kilkanaście minut później posterunkowy odnotował numer wytwornej limuzyny, pędzącej w stronę Wilanowa.

Wpobliżu Klarysewa Noderski zatrzymał samochód.

— Czy pani chce jechać dalej? Ja mam chęć porozmawiać...

— Możemy porozmawiać!... Obiecałam...

Noderski nachylił się ku pannie Teci.

Wieczór już zapadał. Nisko nad ziemią podnosił się księżyc w postaci niezmiernie wielkiej, łzawo-czerwonej kuli. Ziemia pachniała wilgocią.

— Czy pani nie zimno? — szepnął Noderski i przesunął rękę, chcąc objąć dziewczynę.

Odsunęła się żywo.

— Mieliśmy przecież tylko porozmawiać! — powiedziała sucho.

— Pani mnie nic a nic nie lubi!

— Myli się pan! Towarzystwo pana sprawia mi wiele przyjemności. Jest pan jedynym człowiekiem, z którym tak długo przestaję, z którym tak chętnie rozmawiam...

— I to właśnie ma dowodzić, że mnie pani lubi?

— Tak, lubię pana i mam do niego zaufanie. Dlatego właśnie zgodziłam się skorzystać z pana propozycji przejażdżki, która sprawia mi wielką przyjemność. Nie mam żadnych rozrywek, więc skwapliwie zgodziłam się...

— Niebardzo skwapliwie! Ileż to musiałem się naprosić!...

— A jednak zgodziłam się, wierząc, że mam do czynienia z panem, który w moich oczach jest uosobieniem dżentelmena!...

— A jeśli się pani myli?

— Nie sądzę!... Pan napewno jest dżentelmenem!... I dlatego tak miło obcować z panem, rozmawiać, że się nie przypuszcza nawet żadnej złej myśli!...

— Cóż pani nazywa złemi myślami?... Ja panią kocham!... Czy to jest złe?

Panna Tecia wpatrzyła się w błyszczące tarcze przyrządów pomiarowych.

— Ludzie tak różne uczucia nazywają wyrazem „kocham"... Myślę, że pan mnie nie kocha...

— Przysięgam!...

— Podobałam się panu!... To wszystko. Ale to nie jest miłość!... Może niesłusznie zwrócił pan uwagę na dziewczynę skromną, niewykształconą... Pan się obraca wśród kobiet wykwintnych, mądrych, wykształconych, znających świat... Czyż znając takie, można pokochać taką, jak ja?... To nieprawdopodobne!...

— Ależ to niema znaczenia!... Pani tego nie mówi poważnie! Miłość nie ma nic wspólnego z wykwintem, mądrością!...

— To się tylko tak wydaje!... Kiedy pomyślę o tem, to mi się wydaje, że pan... niech się pan nie gniewa, bo to może panu sprawić przykrość, jako dżentelmenowi, oto, że pan chce sobie ze mną poflirtować... Ja nie umiem flirtować!... Staram się myśleć poważnie i uczciwie, a we flircie jest według mnie coś nieuczciwego...

Noderski przygryzł usta. Ogarniało go zniecierpliwienie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Czy znasz Warszawę, jej historję, życie w niej dawne i obecne?

Polityka brudów

Polityka brudów! Oto właściwa nazwa dla tej polityki, którą uprawiali na terenie byłego Królestwa Polskiego wszechmocni namiestnicy caratu. Zmieniali się carowie na tronie moskiewskim, zmieniali się namiestnicy i generałowie, gubernatorzy na Zamku Warszawskim, lecz polityka nie ulegała żadnym zmianom.

Nieustępliwie, systematycznie, z żelaznym uporem robiono wszystko, co się dało, aby zatopić kraj, a przedewszystkiem stolicę w fali moralnego smrodu.

Za jedno wypowiedziane szeptem słowo o niepodległości groziło długoletnie więzienie, za najwstrętniejsze wykroczenie przeciwko obyczajności nie groziło nic lub w najgorszym razie drobna kara administracyjna.

Zepsucie zyskało pełne prawo obywatelstwa! Od roku 1832 przestały faktycznie obowiązywać przepisy ograniczające nierząd.

Domy publiczne mogły swobodnie prosperować w sąsiedztwie szkół i kościołów, mogły lokować się bez przeszkód na głównych ulicach miasta we frontowych lokalach i co wprost nie do wiary, mogły w razie protestu sąsiadów żądać policyjnej ochrony.

TRĘBACKA I KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE

„Nastały dla Warszawy lata całkowitego bezwstydu" — pisze historyk W. Zaleski, którego artykuły, drukowane w „Gazecie Policji i Administracji" w pierwszych latach niepodległości, stanowią niewyczerpane źródło wiadomości z dziejów prostytucji warszawskiej.

Najstarsze pokolenie warszawskie pamięta doskonale wygląd wieczorny ulicy Trębackiej, przez którą nieraz należało przechodzić z teatrów ku Krakowskiemu Przedmieściu, gdzie w szeregu sześciu domów po lewej stronie, idąc ku Wierzbowej, mieściły się domy publiczne.

Od wieczora grała tam muzyka i przy oknach otwartych bez rolet odbywały się tańce wydekoltowanych prostytutek z najgorszym gatunkiem młodzieży wielkomiejskiej.

Wzdłuż Krakowskiego Przedmieścia, zaczynając od małych, już nieistniejących domków między Trębacką a pałacem Potockich i od hotelu Saskiego do Zamku w otwartych oknach siadywały, całemi dniami w jednej tylko bieliźnie prostytutki, a część z nich stale włóczyła się po chodnikach lub wyczekiwała, wabiąc klientów z pod bram i sieni.

Cóż mówić o Podwalu, ulicy Freta lub Bielańskiej, wzdłuż której od Długiej do Tłomackiego znajdował się szereg domów publicznych w bardzo cenionem przez właścicieli miejscu, bo w sąsiedztwie licznych tam hotelów.

POLICJA CARSKA

Zaczął się wówczas istny raj dla policji.

Każdy dom publiczny opłacał się sowicie, bufety z trunkami stały w domach tych zawsze bezpłatnie na usługi policji, a kurtuazja policyjna posuwała się tak daleko, że w obronie tych przedsiębiorstw generał Własow ustanowił nocne posterunki policyjne w domach publicznych.

Przetrwały one w niektórych z tych firm wielce zasłużonych dla rządów moskiewskich, aż do końca urzędowania w Warszawie generała Buturlina na stanowisku oberpolicmajstra.

Na posterunek nocny w domu publicznym wysyłano policjantów tylko faworyzowanych, bo policjant taki wracał obdarowany i poczęstowany przez gospodarza. W razie awantury godził strony i tuszował skandale, także za to opłacany, a siedząc wraz z portjerem w przedpokoju domu publicznego pomagał rozbierać gości i sumiennie pilnował pozostawionej tam zwierzchniej odzieży".

OBRAZKI ULICZNE

Szczególnie ulubioną przez nierząd dzielnicą było Stare Miasto.

Na Freta znajdowało się trzynaście domów publicznych, zamieszkałych przez 500 (wyraźnie: pięcset) kobiet.

Groźną sławę zyskała sobie ulica Kozia.

Tutaj zbierali się sutenerzy i tutaj odbywały się porachunki z noskorymi do płacenia „gośćmi".

Potworne rzeczy działy się wpobliżu niektórych świątyń w czasie pogrzebów.

Gdy przy dźwiękach dzwonów żałobnych wynoszono zwłoki z kaplicy, w oknach sąsiednich domów zjawiały się rozneglżowane dziewki, niby z ciekawości przyglądające się orszakowi pogrzebowemu. W gruncie rzeczy był to wypróbowany sposób wyławiania gości z pośród uczestników pogrzebu.

Do codziennych widoków ulicznych rosyjskiej Warszawy należały długie kolejki żołnierzy wystające przed drewnianemi domami na Marjensztacie, gdzie mieszkały dziewki zwane „kochankami soldackiemi".

Tłumy przechodniów, wśród których nie brakło i dzieci, gromadziły się przy barjerach na Zjeździe aby pogapić się na ordynarnie dowcipkujących w oczekiwaniu swej kolejki „soldatów".

Dopiero w ostatnich latach przed wojną, gdy rozpoczęto budowę wielkich kamienic współczesnych, zburzono drewniane budy, których mieszkanki przeniosły się do Czarnego Dworku za Powązkami.

SUTENERZY

Łatwo sobie wyobrazić jak wspaniale rozkwitał na błotnistym gruncie carskiej Warszawy fach sutenerski.

Absolutna bezkarność, przyjacielski kontakt z policją rosyjską i bezsila spętanego bezwolą społeczeństwa sprzyjały rozwojowi ohydnego procederu.

Z szeregów sutenerskich rekrutowali się najzagorzalsi obrońcy caratu, agenci ochrany, szpicle, prowokatorzy.

Opowiemy o nich szczegółowo w następnym artykule.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

Rozstrzygnięcie 6-tej serji

Wraz z rosnącą popularnością naszego konkursu Zadań i Ciekawych pytań wzrasta ilość listów od Czytelników, już to dziękujących nam za podjęcie tego działu, który istotnie pobudza do myślenia nietylko nad rozwiązywaniem łamigłówek, ale i do zastanawiania się nad różnemi sprawami życiowemi.

Na tem miejscu musimy szczególnie podziękować p. Kazimierzowi Kantowskiemu za Jego życzliwe słowa. Wierzymy jednak, Drogi Panie, w ludzi, wierzymy, że więcej jest myślących, niż się to może wydawać.

Jeszcze raz zwracamy uwagę, że odpowiedzi i rozwiązania mogą nadsyłać wszyscy. Zadania trudniejsze, wymagające jakichkolwiek wiadomości specjalnych, a nie rozwiązane nie są liczone ujemnie przez sąd konkursowy dla tych, którzy widocznie (a nie jest to trudno stwierdzić) nie mogli dać należytej odpowiedzi. Z tego wynika, że nie jest konieczne nadesłanie wszystkich rozwiązań, by otrzymać nagrodę.

A teraz rozwiązania:

ROZWIĄZANIA I ODPOWIEDZI 6-EJ SERII

PIERWSZA ZAGADKA przyniosł w rozwiązaniu tak aktualny wyraz, że go każdy z łatwością odgadł. Naturalnie — **KRYZYS.**

UKŁADANKA mogła mieć różne rozwiązania, między innemi: Las, osa, syn; albo: nos, osa, sas; albo: kos, osa, sak i wiele innych.

PYTANIE na temat zdrady małżeńskiej najwięcej przyniosło odpowiedzi, że niema żadnej różnicy między zdradą żony, a zdradą męża. Było jednak wiele odpowiedzi, w których autorzy te różnice wyraźnie widzieli. Oto, naprzykład, co w tej sprawie pisze niestrudzona uczestniczka naszego konkursu, p. Z. Gurjew:

„Różnica pomiędzy zdradą żony, a zdradą męża jest duża. Mężczyzna traktuje zdradę jako epizody, których może mieć wiele w swem życiu. Zdrada męża jest przeważnie chwilowa, tylko fizyczna, wynika z nadużycia alkoholu, z chwilowego popędu zmysłowego, a nawet z chęci oszczędzenia żony w jej chorobie. Mąż, zdradzając żonę, może ją jednocześnie kochać, szanować i nigdy nie zrywa z nią łączności duchowej. To też najczęściej powraca skruszony. Wyjątki stanowią osobnicy o zwyrodniałych instynktach, ale takich jest niewielu.

Kobieta natomiast (mówię tu o kobiecie bezwzględnie uczciwej) posiada zupełnie inną psychologję. Żona jeśli zdradzi męża, to dopiero po długiej i ciężkiej walce ze sobą. Żona nigdy nie zdradzi męża, jeśli ma dla niego choć trochę uczucia i szacunku. Jeżeli zdradziła męża fizycznie, to już na długo przedtem straciła dla niego miłość, szacunek, straciła z nim łączność duchową, znienawidziła go, bo zdradzając, musi oddać serce i duszę."

Wiele osób nie zgodzi się z Panią, ale na tem miejscu nie możemy przeprowadzać dyskusji w tej bardzo życiowej sprawie. Pozwolimy sobie tylko przytoczyć jedną z lakonicznych dowcipnych odpowiedzi: „Gdy mąż zdradza — ma podwójne wydatki, gdy żona — ma podwójne dzieci!"

CO WIESZ O AUTORZE „PANA TADEUSZA"? Pytanie to przyniosło wszystkie odpowiedzi zadawalające. Niema nikogo w Polsce, ktoby nie znał przynajmniej tytułu tego dzieła naszego największego poety Adama Mickiewicza.

UKŁADANKA nie była trudna do ułożenia. Poszczególne słowa: wdowa, romans, stelmach, Antoni, lombard — Wersal.

ROZSYPANKA również nie sprawiła nikomu kłopotu: Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

ŚLIMAK ZOOLOGICZNY był zadaniem trudnem i nieliczne były odpowiedzi trafne, lub zbliżone do trafnych. Oto jedno z rozwiązań: kot, tur, komar, kiełb, baranek, kukułka, pantera.

SZYFR z łatwością został odczytany: Z łatwością odgadniesz, jeśli zaczniesz czytać od końca sylabami.

Pytanie **„JAK NAJTANIEJ SPĘDZIĆ URLOP"** w czasach biedy i bezrobocia przyniosło dużo skromnych sposobów, obracających się przedewszystkiem dookoła pieszych wycieczek. Jeden z Czytelników pisze:

„Dla mnie urlop, to gwiazdka na niebie. Czułbym się bardzo zadowolony, gdybym mógł chociaż na tydzień wyjechać na wieś i na czystem powietrzu, w słońcu, na łonie natury trochę sobie wypocząć."

Inny Czytelnik radzi: „Wystarczy, gdy się weźmie jakiś posiłek i pójdzie nad naszą kochaną Wisełkę, opalać się na plaży, lub urządzać małe wycieczki (piesze) do podmiejskich okolic. Pochmurne dni można poświęcić zwiedzaniu muzeów, wystaw i oglądaniu zabytków starej Warszawy." Ostatnia uwaga jest bardzo słuszna: mieszkańcy Warszawy nie znają ani swych muzeów, ani jej zabytków!

ZAGADKA była niezmiernie łatwa: cebula.

ZADANIE LITEROWE też nie było trudne. Oto jedna z odpowiedzi: Ergo, Andy, taca, piłka, Elba.

PYTANIE MORSKIE zaświadczyło o uświadomieniu obywatelskiem i państwowem uczestników Konkursu. W każdej odpowiedzi znaleźliśmy całkowite zrozumienie wagi naszego skromnego dostępu do morza i zrozumienie, że jego skrawek jest dla nas szczególnie ważny, jako jedyna brama, łącząca nas ze światem. Dlatego winniśmy dostępu do morza na małym skrawku wybrzeża strzec szczególnie i myśleć o rozbudowie floty wojennej, gwarantującej bezpieczeństwo, nietylko wybrzeża, ale i całości państwa!

METAGRAM przyniósł przeważnie trafne odpowiedzi: San i Jan (ale nie brzkło i Józefów).

SZARADA była nieco trudniejsza i nie wszyscy ułożyli wyraz Kubrak. Skoro wyszedł z użycia, to wielu o nim zapomniało!

UKŁADANKA z nazw okrętów wojennych polskich była istotnie trudna. Conrawda niebardzo ale zgadzamy z jednym z naszych Czytelników, który twierdzi, że nie należy wymagać od wszystkich znajomości nazw okrętów polskich. Mamy ich, niestety, tak mało, że nie byłoby trudno je spamiętać, gdybyśmy się należycie interesowali naszą flotą; jak to bywa u innych narodów, poświęcających wiele uwagi morzu. Jedna z naszych Czytelniczek, pracownica domowa, pisze: „15-go zadania nie mogę rozwiązać, ale przy rozwiązaniu dowiem się, jakie mamy łodzie podwodne i okręty, z czego się bardzo cieszę."

Rozwiązanie tego zadania jest następujące: Ryś, Wilk i Żbik (łodzie podwodne), okręt - szkoła — Bałtyk, torpedowiec — Krakowiak, okręt minowy — Smok, torpedowiec — Podhalanin, nazwy kontrtorpedowców, dwóch największych naszych okrętów wojennych: Wicher i Burza, szkolny okręt artyleryjski Haller.

SKŁADANKA łatwo wypadła — samolot.

To łatwe zadanie zakończyło serję 6-tą.

NAGRODY

Po rozpatrzeniu odpowiedzi i rozwiązań przyznał sąd konkursowy nagrody następującym osobom:

I — 20 zł. gotówką — St. Matczak w Warszawie, Długa 46 m. 36.

II — 10 zł. gotówką — Jan Klimaszewski w Warszawie, Mińska 9 m. 41.

III. — 10 zł. gotówką — Aniela Komenderówna w Krakowie, Florjańska 55 m. 7.

IV — 10 zł. gotówką — Florentyna Gładzińska we Włocławku, Karnkowskiego 43.

V — komplet bielizny — Marja Kozłowska w Łomży, Okrzei 1 m. 7.

VI — kupon na obuwie — Władysław Burzyński w Warszawie, Zawiszy 49 m. 18.

VII — kupon na kapelusz — E. Pirański w Warszawie, Ujazdowskie 34.

VIII — książka — Bolesław Paluszek w Częstochowie, 1 Maja 40.

IX — książka — Chor. Chodorowski, Lublin 8 p. p. Leg.

X — 3 pary pończoch — Genowefa Konwiakówna w Warszawie, Tarczyńska 14 m. 39.

XI — 3 pary pończoch — Aleksandra Modzelewska w Warszawie, Świętojańska 15 m. 6.

XII — 3 pary pończoch — Emilja Ślaska w Warszawie, Chocimska 23.

XIII — 2 bilety do kina — Zofja Gurjew w Warszawie, Piusa XI Nr. 42 m. 71.

XIV — 2 bilety do kina — Antoni Wierzbicki w Warszawie, Graniczna 7 m. 80.

Wszystkie wyżej wymienione osoby zechcą się zgłosić po odbiór nagród do naszej administracji dnia 11 lipca od godz. 10-ej rano do 3-ej po poł.

Zamieszkałym na prowincji nagrody wyślemy pocztą.

Lipiec
1
NIEDZIELA
Teodora

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Tabela ligowa

Tabela po ostatnich rozgrywkach ligowych przestawia się następująco:

Ruch	8	14	38:12
Pogoń	9	12	18.12
Ł. K. S.	9	12	15.12
Cracovia	9	12	19.16
Wisła	10	10	20.15
Legja	9	10	13.11
Garbarnia	8	9	18.14
Warta	10	9	22.18
Polonja	9	9	9.10
Podgórze	11	5	15.35
Warszawianka	9	5	8.26
Strzelec	9	3	9.23

Terminarz dzisiejszych rozgrywek w klasie A., B. i C.

W dniu dzisiejszym w okręgu krakowskim odbędą się w dalszym ciągu zawody o mistrzostwo klasy A. i B. oraz puharowych i towarzyskich. W klasie A na pierwszy plan wybijają się zawody między Makkabią a Zwierzynieckim, Krowodzą — Grzegórzkami oraz Wawel z Olszą.

Klasa A.

Godz. 9 boisko 20 pp., Krowodrza-Grzegorzki, sędzia p. Heitner, g. 11 boisko Legji, Makkabi—Zwierzyniecki, sędzia p. Sławkowski, g. 17 boisko 20 pp., Olsza—Wawel, s. p. Medwin, g. 11 boisko Garbarni, Wisła I b. — Garbarnia I b. sędzia Jachowicz, g. 17·30 boisko Tarnovi, Legja—Tarnovia sędzia Hirsch, g. 9 boisko Cracovii, Korona—Cracovia sędzia Filipkiewicz.

Klasa B.

Godz. 9 boisko Legji Patria—Czarni sędzia Pawłowski, g. 11 boisko Sparty Łobzowianka—Sparta sędzia Skowroński, g. 9 bojsko Wisły Hakadur—Nadwiślan sędzia Babirecki, g. 17 boisko Makkabi Polonia—Unia sędzia Tranbman, g. 17 boisko Legji Prądniczanka —Orlęta sędzia Herman L., g. 17 boisko Łagiewianki Kabel—Łagiewianka sędzia Giergel, g. 15.30 boisko 2. p. lot. Rakowiczanka—Hagibor sędzia Bloch, g. 16.30 boisko Bieżanowianki Skawiaka—Bieżanowianka sędzia Habor, g. 17.30 boisko Fablokn Chełmek —Fablok sędzia Mohyła, g. 17.30 boisko Szczakowianki Azotania—Szczakowianka sędzia Kochanek.

Klasa C.

Godz. 9 boisko Wieliczanki Sokół—Borek sędzia Sadzik, g. 10.30 boisko Wieliczanki Ari—Strzelec (niep. sędzia Sadzik, g. 9 boisko Prokocimia Wieliczanka—Prokocim sędzia Harman J.

Puharowe

Godz. 11 boisko Wisły Czarni II—Nadwiślan II sędzia Pirożyński.

Towarzyskie

Godz. 9 boisko Bocheńskiego Podgórze Ib—Bocheński sędzia Marmelstein, g. 9 boisko Garbarni. Siła II—Garbarnia III sędzia Stuss, g 15,30 boisko Garbarni Nadwiślan II—Garbarnia II sędzia Pryk

Vienna—Kraków

Spotkanie Krakowa z Vienną oczekiwane jest z niebywałem dotąd zainteresowaniem. Przyczynił się do tego fakt, że Kraków, wystąpi w swym najlepszym składzie, a mianowicie: Koszowski, Pychowski, Pająk, Kotlarczyk, Cebulak, (Kret, rez.) Ziżka, Riesner, Malczyk, Artur, Pazurek I., Łyko.

Rozprucie kasy

W nocy z dn. 29 na 30 VI. br. dokonano włamania kasowego w Stow. Rękodzielników Żydowskich przy ul. Podbrzezie 6 w Krakowie, gdzie sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą, znajdującą się bez pieniędzy, przeto skradli tylko z biurka kwotę około 800 zł. w różnych banknotach. Dochodzenia prowadzi się.

Niemieckie nazwy „Erdal" w polskim rejestrze

(Ciąg dalszy)

Nietylko osoba dyrektora zarządzającego „Erdalu" p. Schlosmachera łączy z niemiecką macierzą tę firmę, która **jak kameleon wciągu dziesięciu lat aż TRZY razy zmieniała swoje brzmienie**, lecz również zespół znaków towarowych, etykiet i opakowań, pod któremi ukazują się na rynku wyroby tej firmy.

W Polskim Urzędzie Patentowym przez 10 lat, t. j. do końca 1928 roku, zarejestrowane były wszystkie nazwy słowne oraz rysunki żaby i wzory opakowań na firmę Werner & Mertz w Wiedniu (własność centrali w Niemczech).

Rzecz charakterystyczna, że wśród tych znaków były oryginalne, **niemieckie** nazwy, niewiadomo dlaczego zarejestrowane w Polsce, jak: **„Froschkönig", „Erdal Schuhweiss", „Erdalperlen" oraz żaba z napisem Schutzmarke.**

Znaki te i rysunki zostały wszystkie wykreślone z rejestru polskiego w grudniu 1928 r., a w miesiąc później te same w komplecie wraz z wzorami opakowań—lecz już bez słów niemieckich—powtórnie zarejestrowane na rzecz firmy „Przetwórnia Wosku w Polsce" S. A. w Zawierciu z prawem pierwszeństwa od 1921 roku.

W kilka miesięcy później zaczęła rejestrować znaki Erdalowe firma „Chemimetal" S. A. w Zawierciu.

Z powyższego widzimy historję nazwy „Erdal" i rysunku żabiego króla w polskim rejestrze patentowym. Niemieckość iego znaku od dziesiątek lat używanego przez macierzystą fabrykę w Niemczech i rozpowszechnionego na całym świecie, nie ulega wątpliwości, mimo **wyraźnego zamaskowania** dokonanego z końcem 1928 r. przez wykreślenie i przepisanie właściciela w ciągu kilku tygodni. (Ciąg dalszy podamy jutro).

Sensacyjny proces przed sądem przysięgłych

Jako ostatnia w tej kandencji toczyła się wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie rozprawa komunistyczna.

Na ławie oskarżonych zasiadł 34-letni stolarz Elkune Silberman recte Zucker, zam. przy ulicy Dietlowskiej 65.

Akt oskarżenia zarzuca Silbermanowi, że dnia 3. listopada 1933 r. na bramie gimnazjum żydowskiego w Krakowie, przy ul. Brzozowej, przybił pluskiewkami plakat komunistyczny o treści: „Precz z wojną przeciwko Z. S. R. R.! Niech żyje zbrojne powstanie pod wodzą K. P. P." nawoływując tą drogą do przewrotu, dyktatury proletarjatu i zaprowadzenia republiki rad.

W toku rewizji mieszkania oskarżonego znaleziono materjał świadczący o bliższem zainteresowaniu się Silbermana problemem rewolucji sowieckiej i międzynarodowej.

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego, ława przysięgłych dwunastoma głosami zaprzeczyła winie oskarżonego.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Pilarski, wotowali s. o. dr Stuhr i dr Kraus, oskarżał prok. dr Garbaczyński, bronił adw. dr Arnold.

Dookoła afery Marji Ciunkiewiczowej

Sprawa nowego oszustwa, zainscenizowanego przez Marję Ciunkiewiczową, zatacza coraz szersze kręgi i przybiera olbrzymie rozmiary.

Okazuje się obecnie, iż do nawiązania kontaktu miedzy Ciunkiewiczową a ślusarzem Mrowcem doszło w kilka dni po jej rozprawie apelacyjnej w Krakowie.

Mrowiec udał się do Ciunkiewiczej. W toku rozmowy omówiono wówczas olbrzymie korzyści, jakie dać może zainscenizowanie oszukańczego tricku. Chodziło już nietylko o rehabilitację Ciunkiewiczowej, ale o stworzenie podstaw do wytoczenia skargi o premję asekuracyjną.

Ciunkiewiczowa wręczyła Mrowcowi, po kilku rozmowach, madaljon, który miano jej ukraść w Grand Hotelu, oraz banknot 1.000 frankowy. Te rzeczy miały dostać się w ręce władz i przekonać je o prawdziwości zeznań oszustów.

Wysokość kwoty którą Ciunkiewiczowa przyrzekła wspólnikom w razie udania się oszustwa, jak wynika z depozycyj poszczególnych aresztowanych, dochodziła do 300.000 zł., którą dostaliby w razie korzystnego wyniku swej „operacji".

Jak się dowiadujemy, w czasie rewizji dokonanej u Ciunkiewiczowej, znaleziono kilka naście rzeczy, które były ubezpieczone i które figurowały w spisie jako skradzione. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że kradzież była przez oszukańczą ex-przyjaciółkę Krasina sfingowaną, celem uzyskania premji asekuracyjnej.

Zamach samobójczy na ul. Augustjańskiej

Wczoraj o godz. 21 wezwano karetkę Pogotowia na ul. Augustjańską 13, w Krakowie gdzie w zamiarze samobójczym Florentyna Halewicz, zamieszkała tam, koryntjanka, lat 23, zażyła większą ilość sublimatu. W stanie dość ciężkim przewieziono ją do szpitala św. Łazarza

Głupi wybryk wyznawców Hitlera

Jak nam donoszą z Knurowa pow. Rybnik, nieznani sprawcy wywiesili w nocy 28 bm. dwie płachty hitlerowskie jedną na przewodach elektrycznych nad mostem kol., oraz drugą przy ul. Wilsona. Obie płachty były zrobione z czerwonego materjału a w środku na wymalowanem białem okrągłem polu widniała swastyka hitlerowska. Na tem jednakże nie skończyła się działalność nikczemnych łobuzów którzy nie zawahali się zbeszcześcić nawet pomnika powstańców i nalepili na niego plakat z wymalowaną swastyką i napisem „Heil Hitler".

Jak każdy się może domyśleć chodziło w tym wypadku inicjatorom tej sprawki o ohydną prowokację z okazji polskiego „Święta Morza". Dziwne zaiste wydaje nam się postępowanie zwolenników Hitlera w Polsce, jeśli zważymy gromko przez nich głoszone stosunki przyjaźni z Rzecząpospolitą, a rzeczywiste zachowanie się ich na naszym terenie.

Samobójstwo studenta U. J.

Będzin poruszony jest strasznem samobójstwem 21-letniego Nechemji Grundmana, zam. przy ul. Kołłątaja 24. Młodzieniec był studentem II kursu filozofji na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Przed kilku dniami przyjechał na ferje letnie do domu, 28 bm. nieszczęsny, korzystając z samotności, powiesił się na sznurze, umocowanym na futrynie.

Denat pozostawił list, adresowany do rodziców i pisany na maszynie, w którym pisze, że „już od dłuższego czasu czuje apatję i pogłębiające się stale zniechęcenie do życia, które doszło do takiego stopnia, że postanowił pozbawić się życia".

Straszna zbrodnia szofera

Przy ul. Ząbkowskiej w Warszawie mieści się masarnia Karola Kaweckiego. W warsztacie tym pracował jako pomocnik brat właściciela, 28-letni Stanisław. Bracia posiadali samochód ciężarowy do rozwożenia wędlin którego kierowcą był Józef Szymański, lat 32.

Wczoraj Szymański porwał nóż rzeźnicki i rzucił się na Stanisława Kaweckiego i pchnął go dwa razy nożem w serce poczem zbiegł.

Ranny zmarł. Za zbiegłym szoferem wszczęto pościg.

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Przybłęda"
Atlantic „Noc miłości"
Apollo: „Otchłań życia"
Bagatela: „Rajski ptak"
Dom Żołnierza „Wesoły pechowiec"
Promień: „Dzika dziewczyna" i „Buster nawarzył piwa"
Słonko: „Wielka grzesznica"
Sztuka: „Zła dziewczyna"
Uciecha: „Shańbiona"
Wanda: „Nocny lot"

RADJO

8·30 Audycja poranna, 11·57 Hejnał 12·03 Transmisja z Warszawy, 12·10 Koncert, 13·00 Transm. z Warszawy, 13·20 Płyty, 13·55 Transm. z Warsz. 17·55 Recital fortepian. 18·00 Odczyt, 19·00 Rozmaitości, 19·55 Lokalne wiadomości sportowe. 20·00 Transmisja z Warszawy, 20·02 Wiadomości bieżące, 21·02 Na wesołej Lwowskiej fali 21·45 Skrzynka techniczna, 22·30 Wiadomości sport, 22·45 Transmisja z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Esknlapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Koroną Rynek 22, pod Gwiazdą ul. Florjańska 5, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Rozprawa przed sądem wojsk.

Onegdaj odbyła się rozprawa przed trybunałem wojskowym w Krakowie przeciwko Mendlowi Breitmanowi, saperowi I baonu mostów kolejowych, oskarżonemu o naruszenie czci swego przełożonego i symulację samobójstwa przez wypicie flaszeczki sidolu.

Za oba czyny został Breitman zasądzony na 6 mies. wiezienia.

Rozprawie przew. major dr. Midura, podprok. por. Siczyński, bronił adw. dr. Leopold Süsser.

Aresztowanie przywódcy t. zw. kościoła narodowego.

Władze śledcze aresztowały w Katowicach Józefa Kostosza, podającego się za „administratora biskupiego kościoła starokatolickiego" i „sufragana" przywódcy sekty t. zw. kościoła narodowego, Farona.

Kostosz jest oskarżony o bezprawne wykonywanie czynności urzędnika stanu cywilnego.

Podczas rewizji, przeprowadzonej u Kostosza, znaleziono wiele dowodów świadczących, że swój proceder rozwodowy dokonywał na wielką skalę. Razem z Kostoszem będzie odpowiadał i przywódca „kościoła narodowego", Faron.

Ciężko pobity tępem narzędziem

Wczoraj rano udzieliło Pogotowie Ratunkowe pomocy lekarskiej Zygm. Drylińskiemu, lat 61, zam. przy ul. Pasterskiej L. 21 w Krakowie, który został krwawo pobity tępem narzędziem przez Jana i Władysława Lasków zam. przy ul. Grzegórzeckiej. Dryliński został odwieziony do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Aresztowanie złodziejki w kościele N. M. P.

Policja krakowska aresztowała Mazurek Józefę, lat 22, robotnicę, zam. w Borku Fałęckim 176 za kradzież pieniędzy w kościele N. M. P. z torebki i na szkodę Anieli Zychniewskiej, zam. przy ul. św. Jana 3.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Kraków,ia Monopol, Na Gródku 2